Rok IV. Nowy Sącz, dnia 1. listopada 1897. Nr. 30.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

ORGAN STRONNICTWA CHŁOPSKIEGO
i klubu sejmowego katolicko-ludowego.
Wychodzi 1. 11. i 21. każdego miesiąca.
Wydawca: Stanisław Potoczek.

Cena prenumeraty.
W kraju:
rocznie 2 złr.
półrocznie 1 „
Za granicą:
rocznie 2 złr. 50 ct.
Pojedynczy numer 10 ct.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 6 ct. od wiersza drob. drukiem
Listy nieopłacane nie będą przyjmowane.
Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Redakcja „Związku chłopskiego" W NOWYM SĄCZU.

Kalendarz kościelny. 1. P. *Wszyst. Św.* 2. W. *Dzień zadusz.* 3. Ś. Huberta b. 4. C. Karola Borom. 5. P. Elżbiety m. 6. S. Leonarda. 7. N. *C. 22. po Św.* 8 P. 4 Koronatów. 9. W. Teodora. 10. Ś. Andrzeja z Aw.

Upraszamy Szan. Czytelników o rozszerzanie naszego pisma.

O ankiecie agrarnej.

Otrzymujemy następujące zdanie:

Przysłowie francuskie mówi: »mieux vout tard que jamais«. Wychodząc z tego stanowiska Wydział krajowy sprosił na konferencyę osoby fachowe, by zbadały przyczyny tak okropnego stanu agrarnego w Galicyi.

Wydział krajowy żąda od konferencyi, by zbadała, co jest powodem nędzy galicyjskiej i jakim sposobem możnaby jej zaradzić.

Podobną ankietę agrarną jak ma być obecnie, zwołał jeszcze w roku 1879. Pan Hrabia Artur Potocki do Chrzanowa, która składała się ze wszystkich stanów i trwała przez 8 dni.

Następnie wynik tych obrad nad stanem kraju został ogłoszony w dwóch broszurkach. — Byłoby więc z wielkim pożytkiem, by ankieta obecnie była odszukała zapomniane broszurki i z niemi się obznajomiła, coby jej pracę nadzwyczajnie ułatwiło. — O ile pomnę, ankieta chrzanowska przyszła do przekonania już w roku 1879., że średnia własność czyli szlachta doszła do mety, na której napisane: „ruina" z przyczyn od niej niezależnych. Co do ludu wiejskiego przytoczyła dwanaście przyczyn, które jeżeli się nie usunie, lud wiejski zbankrutować musi.

Broszura Pana Szczepanowskiego o nędzy galicyjskiej „pod względem statystycznym" jest również bardzo pouczająca, choć rady w niej zawarte dla ratunku kraju jak najgorsze.

Otóż ta broszurka twierdzi, że Galicya jest więcej przeludnioną jak Belgia. Że cała Galicya nie produkuje więcej jak 15,000,000 szefli zboża; a więc bez importu musi ciągły głód panować. — W końcu utrzymuje, że na podatki, towary i t. d. wychodzi z Galicyi przeszło 100,000.000 złr. rocznie; a że kraj za wszystkie swoje produkta nie otrzymuje więcej jak koło 90,000.000 złr: stąd wynika, że corocznie Galicya ma niedoboru koło 20,000.000 złr., które pokryć musi ze sprzedaży lasów i gruntów. Tyle nadmieniam o materyałach już gotowych i arcyważnych do ankiety zamierzonej.

Co do mego zapatrywania. niechcąc rozwodzić się nad przyczynami obecnego stanu kraju, boby to wywołać musiało krytykę różnych ustaw i ludzi, co zresztą na niewiele by się przydało, sądzę, że lepiej uczynię, jeżeli odrazu podam sposoby, które według mego przekonania mogą nasz kraj zbankrutowany choć w części uratować od zupełnego wynarodowienia.

Temi środkami są:

1. Zachowywanie naszej wiary świętej z całą sumiennością, a więc ustawa o ścisłem święceniu dni uroczystych i t. d.

2. Nie sprowadzać żadnych towarów zagranicznych (jak to uczyniły Węgry), a na które według statystyki wydajemy rocznie do 90.000.000 złr.

3. Majoraty powszechne tak dla rolników, jakoteż i mieszczan.

4. Zamiast budowania wicynalnych kolei i t. d przeznaczyć rocznie pół miliona na emigracyą młodszego rodzeństwa: która to kwota ma być użyta w sposób następujący: — Dla Lwowa wypadałoby sprowadzić Kongregacyą św. Rafała, która to Kongregacya ma za jedyny cel zajmowania się interesami emigrantów. To stowarzyszenie miałoby mieć swoje stacye we Lwowie, w Krakowie, w Nowym Yorku i w terenach z tego funduszu za-

kupionych. Z funduszu zwyż wymienionego wspomniana Kongregacya zdawałaby roczne rachunki Wydziałowi krajowemu. — Prócz tego Sejm zechciałby się postarać o ustawę emigracyjną, dozwalającą nieograniczoną emigracyę każdemu, który tylko tego żądać będzie.

5. Przez wzgląd na ogólną nędzę i tak wysokie podatki państwowe, Wysoki Sejm zechce ograniczyć wydatki krajowe ad minimum, zakazać pobierania wszelkich budżetów gminnych, w końcu ograniczyć wydatki powiatowe do tego stopnia, ażeby prócz wydatków na lokal sekretarza i woźnego żadnych innych nie wolno było przedsiębrać.

Z Brzeźnicy przy Bochni.

W naszym zakątku obchodziliśmy dnia 10. października b. r. piękną uroczystość; cała parafia wprawiona w ruch, przybrała szatę świąteczną.

W tym dniu bowiem odbyła się instalacya naszego ukochanego duszpasterza Wlb. Ks. Wojciecha Śnieżnickiego, który z łaski Bożej i z woli Najdostojniejszego Arcypasterza naszego objął w zarząd tutejszą parafię, aby spełnić obowiązek trudny i mozolny, ale dla dusz ludzkich potrzebny, ważny i zbawienny.

W liście naszym wyrażamy się o Nim słówkiem „ukochany“, albowiem z dotychczasowej działalności umiał rozbudzić wiarę w szczerość swoich usiłowań i prędko zyskał sympatyę i zaufanie tutejszej ludności, co oczywiście pożytecznie wpłynie na skutek pracy około zbawienia dusz ludzkich.

Już od dłuższego czasu pracowano z wysiłkiem i starano się o to, aby obchód uroczysty wypadł jak najświetniej.

Różne osoby brały w tym udział. — Ani dotkliwe zimno, ani uporczywa słota nie zdołały oderwać od pracy ludzi dobrej woli, stawiających bramę tryumfalną przy wjeździe na dziedziniec plebański.

Na bramie widniały odpowiednie do uroczystości napisy, nadto ozdobioną była kwiatami, chorągwiami; również na wieży kościelnej powiewała chorągiew wielkich rozmiarów.

Szpaler drzew ustawiono od bramy ku plebanii dla upiększenia drogi, którędy czcigodny Duszpasterz z towarzyszącym orszakiem miał przechodzić.

Całość dekoracyi przyjemny dla oka przedstawiła widok.

Nadeszła niedziela; aczkolwiek niebo było zachmurzone, deszcz jednak nie padał.

Po drugiem oddzwonieniu dano trzy strzały z moździeży, obwieszczające ludowi w parafii, że dzień ważny i pamiętny dla nas się zaczyna, albowiem w tym dniu weźmie ukochany nasz Duszpasterz ślub z kościołem i całą parafią.

Już od wczesnej godziny zrana tłum wiernych zapełniał miejsce około kościoła.

Pomimo złej drogi zaczęli się zjeżdżać kapłani z okolic bliższych i dalszych w liczbie 22. oraz kilku panów świeckich, a ci, którzy przybyć nie mogli, nadesłali listy z życzeniami.

Obchód uroczysty zaczął się o godzinie 11. Z wieńcem stanęło 16 dziewcząt ubranych w bieli. Przed udaniem się do kościoła, uczenica Łachówna Rozalia wygłosiła pięknie niżej podane wiersze:

1. Witamy Cię Ojcze drogi,
Gdy wstępujesz w nasze progi,
Wszyscy Boga będziem prosić,
Byś mógł trudy z nami znosić.

2. Skoro Bóg wszechmocny raczył,
Ciebie Ojcze nam przeznaczył,
W tym kościele Naszej matki,
Przyjm nas jako swoje dziatki.

3. Otocz nas łaską sowicie,
My Ci słodzić będziem życie,
Serca Ci nie zasmucimy,
Twą nauką żyć będziemy. —

4. W mijającem szczęściu świata,
Bądź za Ojca, bądź za brata,
Dziel się z nami każdą troską,
Wtedy spełnisz Wolę Boską

5. Choć gdzieindziej złote góry,
W kościołach drogie marmury,
W ubogi Cię Bóg przeznaczył,
Nas w Twe ręce oddać raczył.

6. Żyj więc Ojcze w długie lata!
Szczęście niech zdrowiem przeplata;
W tym zakątku, w tej Brzeźnicy,
Każdy Ci od serca życzy.

7. I Wam też Najprzewielebniejsi,
Ojcowie nasi Najmilsi,
Serdeczne dzięki składamy,
Bo Ojca dobrego mamy. —

8. Wprowadźcież Go do kościoła,
Niech ten dzień w pamięci chowa,
Że z rąk waszych klucz odbiera,
Z parafią ślub zawiera.

9. W końcu prośmy Stwórcę Pana
I świętego Stanisława.
Niech nasz Ojciec w Mszy ofierze
Błogosławieństwo Boże odbierze!

Wśród tłumu wiernych, śpiewających „Kto się w opiekę“ wśród bicia dzwonów i salw z moździeży, poprzedzany przez dziewczątka w bieli, rzucające kwiatki

pod stopy swojego Pasterza, udano się procesyonalnie do kościoła.

Przy wielkich drzwiach odbyła się ceremonia wręczenia kluczy; dokonał tego dziekan z Bochni, Wielebny ks. Kanonik Franciszek Lipiński, który także przemówił przed ołtarzem, wzruszając do głębi lud w świątyni zgromadzony.

W czasie sumy Wbny Ks. Jakób Górka, dr. św. Teologii przybyły z Tarnowa, wygłosił kazanie, kreśląc wierny obraz znaczenia stanu kapłańskiego wśród społeczeństwa.

Po skończonem nabożeństwie odprowadzono czcigodnego Duszpasterza do domu.

Na progu przyjął go starym zwyczajem Wielmożny Pan Jan Orzechowski chlebem i solą i przywitał stósowną przemową z życzeniem najlepszego powodzenia.

W czasie obiadu liczni mowcy wznosili życzenia na pomyślność czcigodnego Pasterza, a salwy z moździeży potęgowały dobitność słów szanownych mowców.

Nastrój wśród ludu był poważny i uroczysty i ze wszystkiego co widział i słyszał zadowolony.

Dzień dzisiejszy, jak skarb sercu drogi, na długie czasy zachowa się w pamięci naszej, pamiętny będzie także dla tych, którzy przybyli tutaj dla uczczenia czcigodnego Kapłana. — Naszem postępowaniem będziemy starali się ażeby Mu osłodzić dni życia, a stanie się to przez posłuszeństwo, szacunek i uległość dla Jego osoby.

Na tem miejscu więc składamy nowemu Proboszczowi, mężowi zacnego i szlachetnego serca, wyrazy szacunku i poważania i życzymy Mu, aby wśród nas pracował w winnicy Pańskiej jak najdłużej, co daj Boże!

Parafianie.

Ryby — ptactwo — zające.

I. Najsamprzód dziękuję bardzo pięknie za przychylenie się do sprawy rybackiej. Co się tyczy tych 10 lat, to muszą wszyscy rybacy cierpieć na tem, jak teraz c. k. Namiestnictwo zatwierdziło, czy źle, albo dobrze, bo już temu rady nie dadzą, bo w myśl §. 15. ust. z dnia 31. października 1887. l. dz. u. kr. 37 ex 1890. należy przy oddawaniu dzierżawy rewirów rybackich dać pierwszeństwo ze względu na osobiste uzdolnienie i ze względu na postawioną ofertę, więc to ustawa wyraźnie mówi, że nie zależy od wielkości pieniędzy, tylko od zaufania człowieka. Ale niech szanowna Redakcya raczy dalej tę sprawę poruszyć, a ja co możności i Tow. rybackie będziemy do pomocy.

Wspomniałem w artykule z początkiem Nowego roku, że żydzi nie mogą rzek ani własnych stawów, a panów częstują rybami, jak ogryzkami, ale dzięki Bogu najwyższemu obudzili się Panowie i utworzyli *Spółkę handlową katolicką rybacką* w Krakowie, będą sprzedawać ryby wszelkiego gatunku i raki przy Wiśle w Podgórzu i w Krakowie. Główny adres: „Spółka rybacka w Krakowie, ulica Stachowskiego nr. 88,“ Więc to już utworzone, tylko teraz Was kochani bracia katolicy chłopi, proszę Was, bierzcie się do dzieła i popierajcie tę sprawę, wy wszystkie kółka rolnicze, które macie we wsi, w miasteczkach i miastach swoich panów, róbcie u nich *zamówienia i sprowadzajcie* dla nich ryby wprost z Krakowa i spółki katolickiej; którzyście przy Dunajcu, albo przy jakiej rzece, *róbcie skrzynie na wodzie* i sprowadźcie kilka cetnarów ryb żywych i będziecie mieć na całą zimę i z pewnością panowie będą brali od Was, a nie od żydów.

Nie bójcie się żadnych konkurencyi, bo mnie już nieraz spotkała, a panowie mi upaść nie dali, wolą mi zapłacić 5 i 10 centów na 1 kilogramie więcej, jak żydowi, bo oni się żyda brzydzą, ale jak nie ma chłopa, to muszą od żyda kupować. Co prawda, to pan Ader zarzucił mi w rekursie, że ja nie jest rybakiem tylko kupcem, ale mnie tem nie wystraszy, bo ja jest hodowcą, rybakiem i kupcem, jak rybę wychowam albo złapię, to na to paragrafu niema, abym się miał koniecznie ze żydem podzielić, i bądźcie pewni kochani bracia, że na mnie nic żyd nie zarobi.

II. Teraz przychodzą *ptaki*, które wszyscy dobrze znacie (kwiczoły), i to wszyscy chłopi chwytają, ale żydowi za bezcen oddadzą. Proszę Was, nie sprzedajcie żydom, kupujcie jeden od drugiego i posyłajcie Hawełce katolikowi do Krakowa, rynek dawny, a on Wam lepiej zapłaci. Koło Makowa i Żywca tam się chłopi lepiej znają, tam nie sprzedają żydom za bezcen.

III. Ja jeszcze nigdy żyda nie widziałem, żeby szedł na polowanie, ale zające wszystkie u niego. Łazi chłop cały dzień po śniegu, marznie, morduje, a zabije zająca, to go da wieczór za 40 ct. żydowi, a żyd siedzi przy ciepłym piecu, i drugie 40 ct. na zającu zarobi. Proszę Was, nie dajcie żydom zajęcy za bezcen, przysyłajcie mnie, ja Wam będę płacił od 40 ct. do 1 złr. i pocztę sobie zapłacę, i tak mi p. Ader nic nie zrobi, chociaż zającami będę kupczył, bo kiedy Pan Bóg stworzył człowieka, to nie powiedział, że ten będzie szlachcicem i będzie piórem orał, a drugi żydem i będzie kupcem i będzie się chłopską pracą dzielił, a trzeci chłopem i musi koniecznie z cepów żyć, tylko stworzył człowieka i dziś każdemu jest wolna nauka i przemysł, tylko sie bierzcie kochani Bracia do dzieła, a niech zaś i żyd spróbuje młócić.

Paweł Gut w Poroninie.

Rozmowy Bartosza.

IV.

Bart. Byłem wczoraj w miasteczku, straszne są rzeczy, co tam żydzi wyrabiają. Nie tylko, że wszystkie domy w rynku i w głównych ulicach do nich należą, ale jeszcze sobie szydzą z naszych i mówią: „Zabierzcie sobie kościół i wynoście się, wy tu nic więcej nie macie.“

Strasznego nam ten Kazimierz Wielki piwa nawarzył, że żydów do naszego kraju przyjął.

Ks. Kazimierz Wielki nie jest przyczyną tego rozpanoszenia się żydów, ale dzisiejszy liberalizm żydowski, który potrafił przekonać naszych naiwnych posłów, że można poznosić wszystkie prawa, które od tylu wieków strzegły Chrześcijan od żydów.

Bart. Więc to dopiero parlament wiedeński wypuścił na nas tę szarańczę? A dawniej żydzi nie mogli nic posiadać?

Ks. Mogli posiadać w obrębie wyznaczonych im dzielnic jak np. na Kazimierzu w Krakowie.

Tak samo w Warszawie, w Rzymie i w naszych miastach mieli swoje ulice, ale w innych ulicach nie wolno im było ani domu kupować, ani sklepu otwierać. Były do tego ważne i mądre przyczyny, o których dzisiaj po szkodzie znowu się ludzie przekonywują. Gdyby nasi posłowie byli znali historyę żydów w Europie, byliby pewnie głosowali przeciwko żydom.

Całe księgi są o sprawkach żydów pośród chrześcijan i wielu Świętych mimo najgorętszej miłości ku wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu, domagało się praw przeciwko nim, aby chrześcijanom szkodzić nie mogli.

Bart. O że szkodzą, to szkodzą. Na wołowej skórze nie spisałby tego wszystkiego, co w naszej okolicy wyprawiają, ile ludzi przez nich poszło z torbami, albo siedząc na gruncie, pracują już tylko dla żyda. A kto zliczy pijaków, których oni rozpili, aby cały majątek z nich wyssać.

Ks. W dziełach św. Jana Złotoustego jest kilka kazań o żydach! włosy na głowie stają, kiedy się czyta, co ten wielki biskup pisze. Tak samo największy z teologów św. Tomasz z Akwinu i inni. Oto właśnie czytam życie św. Wojciecha, którego jubileusz dziewięćsetletni obchodziliśmy w tym roku, że za Jego czasów żydzi handlowali Chrześcijanami i sprzedawali ich jak niewolników. *)

Bart. Toć oni i teraz jeszcze to samo czynią, skoro oszukaństwami uwodzą dziewczyny i wywożą je na sprzedaż do Turcyi lub do Ameryki, jak to ciągle czytamy w gazetkach

Ks. Nasi posłowie z Królestwa Polskiego na sejmie w Warszawie r. 1818. mieli wielki rozum, skoro jednomyślnie domagali się zaostrzenia praw względem żydów, aby nie mogli szynkować i t. d. **) Dotychczas po wsiach żydzi nie mogą tam szynkować, a w zabranym kraju gruntów żadnych kupować nie mogą, ani domów.

Bart. Daj Boże, żeby i u nas tak było, trzebaby to poruszyć przy wyborze posła i polecić mu, aby się tego domagał.

Ks. Doskonale, Żeby tak wszędzie w Galicyi domagano się tego od posłów, to najprzód wybranoby w parlamencie komisyę, którąby zbadała jak się rzeczy mają, i łatwo mogłaby się przekonać, że żydzi zasługują na to, by ich ukrócić.

Nie chodzi tu o żadną antysemicką nienawiść, niech Pan Bóg broni. Trzeba nam żydów po chrześcijańsku miłować, za nich się modlić aby się nawrócili, dobrze im życzyć, a nigdy im nie szkodzić. (Ciąg dalszy nastąpi.)

*) Przegląd Powszechny z lipca b. r. str. 16.
**) Fryd. Skarbek. Historya II. str. 134.

Na dzisiejszą nutę.

Pogania chłop w bronie
Konie na zagonie,
I z tęsknotą śpiewa:
„Nie sobie, nie sobie
Tę pracę ja robię,
Nie mnie będą żniwa!
Bo dziś świat przeznacza
Za trud dla oracza
Ledwie garść pośladów...
A resztą plon z roli
Jaki wymozoli
To — dla darmozjadów!“

Nie podlazł.

Kasper Tłuszcz chcąc być nadal radcą powiatowym
Ogłaszał się serdecznym „*stronnikiem*“ ludowym —
Uważał się zaś takim, bo od chłopów „*stronił*“,
I będąc dawniej w Radzie, pańskiej sprawy bronił.
Szkoda, że na tej sztuce chłopi się poznali,
Bo będzie Rada „*chuda*“ — Tłuszcza nie wybrali!

Chłop z Szoz.

Rada państwa.

Rząd przyszedł do przekonania, że w Galicyi klęska rolnicza przybrała w każdym razie większe rozmiary, niż to przyjmuje sprawozdanie rządowe. Rząd oczekuje jednak od Sejmów krajowych, które się tymczasem zgromadzą, współudziału w akcyi ratunkowej. Rząd jest w całej pełni świadomy konieczności tej akcyi.

Tak mówił reprezentant Rządu.

Dwóch posłów domagało się słusznie ściślejszego wykonywania ustawy wodnej i leśnej, oraz ochrony lasów.

Eugeniusz Abrahamowicz przedstawiał rozmiary nędzy w Galicyi, podniósł, że zbiory wypadły ponad wszelkie oczekiwania niepomyślnie i potrzebną jest pomoc wydatna. Smutne położenie Galicyi nie jest jednak uwzględnione w przedłożeniu rządowem, a dlatego też mowca z zadowoleniem wita obietnicę reprezentanta Rządu, że dla Galicyi będzie coś uczynione, gdyż wielu powiatom grozi nędza głodowa. Polacy nie żądają żadnych bezzwrotnych subwencyj, lecz podjęcia publicznych robót, które wychodzą na dobro ogółu. Mowca domagał się za-

wieszenia poboru podatków w okolicach klęskami elementarnemi nawiedzonych.

Ugoda z Węgrami stoi na porządku dziennym, ale Niemcy prowadzą obstrukcyę. starając się uniemożliwić obrady, przyczem ciągle przychodzi do kłótni. a nawet do bitki. W ten sposób chcą. aby albo Rząd odwołał rozporządzenia językowe, albo żeby ustąpił.

Niemcy powołali rząd hr. Badeniego przed sąd parlamentu za przekroczenie ustawy i o tem toczyły się długie i krzykliwe obrady, że Niemcy doznają krzywdy.

Minister-Prezydent odpowiada: „trzymam się obowiązków mego urzędu i zachwiać się nie dam.

Niemcy odpowiedzieli krzykiem, to my uzbroimy się do dalszej walki, weźniemy się do rewolwerów! Nasz naród jest wyższy od innych narodów, a my nie damy się stracić z tej wyżyny, nie damy się zdeptać.

Czech (Herold) dobrze im odpowiedział: wyprawiacie szopki, krzyczycie, że się wam dzieje krzywda, gdy my żądamy tylko części tych praw, które wy macie, a które się i nam należą.

Gdy my żądamy sprawiedliwości, wy pięściami grozicie, ale nas nie zastraszycie. Zapewniam was, że tą obstrukcyą niczego nie dopniecie, chyba zburzycie parlament i konstytucyę. Wiem, o co wam idzie: chcecie przywrócić rządy, któreby służyły dawnemu systemowi centralizacyi i germanizacyi, ujarzmienia i niemieszania n rodów słowiańskich. Za tę cenę pójdziecie z każdym rządem, nawet z takim, któryby zdeptał ustawy i konstytucyę!

Rozmaitości.

Przygoda na polowaniu. Kochani Czytelnicy! a tymbardziej ci, którzyto macie zamiłowanie w myśliwstwie, raczcie posłuchać, co się też to w naszej parafii w jednej wiosce tego roku zdarzyło.

Oto pewien dzierżawca polowania gminnego, wstał naczas jednego poranku, naładował dubeltówkę, wziął ulubionego psa gończego na sworkę i udał się na polowanie na lisa. — Nieszczęście chciało, że trzeba było iść około restauracyi, z której zapachła myśliwemu zaprawiana anyszkiem dobra »szpagatówka“, tak pochlebnie, że nieboraka aż zwabiła do siebie. Wstąpił on wraz ze swoim starym psiskiem do tej restauracyi i wypili sobie na skórę lisa, którego mieli złowić, po parę rumplików anyszkowej wódki dla większej śmiałości. Jednakże, jak to mówi stare przysłowie, że karczmy nikt nie przesiedzi, to też i myśliwi tak uczynili, udając się w dalszą prdróż. Ale niestety: Cóż się niedzieje: oto wyszli oni o kilkadziesiąt kroków od restauracyi, aż tu biednemu psisku zakręciło się w głowie, i dalejże jak zaczął kręcić około myśliwego, a pana swego, aże mu sworką nogi tak mocno okręcił, że myśliwy w żaden sposób na nogach nie mógł się utrzymać i gruchnął na ziemię, i ukochanego psa przywalił — ale przywalił go tak zgrabnie, że ani pies z pod myśliwego wydrzeć się nie mógł, ani też myśliwy wskutek podzierganych nóg sforką powstać ze ziemi nie mógł. — Co też obydwa o ratunek kto słyszy wołali. — Strzeżcie się więc wszyscy myśliwcy, by was coś podobnego nie spotkało. *W. O.* z nad Dunajca.

Ostrożnie z zapałkami i cygaretami. Wiadomo nam jest wszystkim czytelnikom, że w każdej gazecie, z któregobądź wydawnictwa, z małymi wyjątkami, żeby nie napotkał wiadomości o pożarach, a spytać się o przyczynę, to napotkasz odpowiedź najprędszą, że albo z niewiadomej przyczyny, albo też przez nieostrożność. Zaś przez umyślne podłożenie ognia bardzo mało się trafi usłyszeć o tem. — Ale zaś od czasu jak nastały zapałki, a nieoględni rodzice i gospodarze, którzy pozwalają dzieciom bawić się zapałkami, pozostawiając takowe lekkomyślnie bądźgdzie w niedostępnym miejscu, gdzie w każdym razie dzieci takowych dostaną i nimi się bawią, zyskając sobie nimi nieraz pomiędzy barłogiem i pod stołem. Wskutek czego rozniecają ogień i niszczą nieraz masami domów i budynków gospodarskich z całymi zapasami żywności, a nieraz ledwie w koszuli mieszkańcy ze życiem wyskoczyć zdołą. A to wszystko dzieje się z nierozsądku ojców, a i gospodarzy, którzy sobie lekceważą zapałki zostawiać przy dzieciach, niemniej także pozwalają czeladzi z gołem światłem po strychu, lub tam gdzieś w stajni lub w stodole pozwalają domownikom palenie fajek i cygaretów, a nawet sami gospodarze i ich synowie nieoględnie palą i jeszcze mówią, że ja przecie mam w zębach i widzę, co się dzieje... paląc faję lub cygareta nawet przy młocce na boisku. A co już do dzieci, to tyle nieoględności, że nie może być gorzej, gdyż takowe biorą szczyptami zapałki z domu i takowymi rysują po ścianach i po różnych przedmiotach polnych, a mama się nieraz śmieje i mówi: „widzicie, jaki rak mądry, on ta już wie, z którego końca ma palić“.

Otóż i w naszej wiosce w miesiącu wrześniu takie małe kluki byliby puścili z dymem parę gospodarzy, a także z lekceważenia starszych, że pokładali zapałki w miejscach przystępnych, które dzieci dostały, wzięły sobie zwitek słomy i pod stodołą jednego chałupnika zapalili i to przy samej ścianie, ale na szczęście, że przy tej ścianie wewnątrz nie było żadnego barłogu, więc ogień na zewnątrz dał się prędzej ugasić.

A dopiero co tu powiedzieć o cygaretach, które kupują tacy mazgaje, bo to tanie, jak ukradnie ojcu centa albo matce jajo, toć już ma dwa cygareta i pali takowe w miejscach niebezpiecznych, a potem rzuca nieraz ogryzek z ogniem w barłóg i z tego powstaje pożar. A zatem: baczność z tymi przedmiotami, gdyż jak zapamiętałem, jak jeszcze mało istniały zapałki, a zupełnie nie istniały takie jak dziś cygareta, to też ani za 10 lat pogorzeli we wsi nie spotkał. — A teraz? teraz prawie co dzień o ogniu raz tu, raz tam, da się usłyszeć, a wszyst-

ko przez nieostrożność albo z niewiadomej przyczyny. zaś przez podłożenie ognia, mało się daje usłyszeć. — Dawniej mieli chłopi krzesiwo i hubkę do zrobienia ognia, dawniej nie palili tacy mazgaje jak dziś żadnych fajek, gdyż każden starszy człowiek wyrzucił mu ją ze zębów, albo po prostu rozbił o ziemię, zaś cygaretów takich tanich nie było. A dzisiaj, co się dzieje? ledwie że taki mazgaj z pielnch się wytoczy, juźci idzie na trafikę, kupuje cygareta, puszcza dymiki poza plecy starszym osobom, dymiąc im przez ramię do ust, albo do oczów, czego sam byłem świadkiem — miałem wygarnąć mazgaja w mordę, ale cóż, wspomniałem sobie, że to autonomia i dałem spokój. *Wincenty Ossowski* z nad Dunajca.

Czy chłopi są wdzięczni? Gdy w roku 1894 .przeniósł się śp. Ekscelencya Hrabia Jan Tarnowski do wieczności, przepadł wybór na miejsce tegoż na posła do Sejmu krajowego. Kilku włościan rozpisało do kilku gmin zaproszenia na poufne zgromadzenie, a zjechawszy się w Stalach, ogłosili Jana Robaka włościanina kandydatem. Po jakimś czasie pan Marszałek Rady powiatowej zaprosił z całego powiatu panów, księży, włościan i żydów, słowem zjazd był nadspodziewanie wielki. Posiedzenie zagaił śp. Wielebny ks. prałat Sobczyński i zarazem przedstawił pana Zdzisława hr. Tarnowskiego, syna zmarłego na kandydata. Mowców kilku przemawiało, między innymi zabrał głos p. dr. Antoni Surowiecki. adwokat krajowy z Tarnobrzegu, mówił bardzo dobrze, popierał sprawę maluczkich, a wytykał błędy możnych, za co go spotkała niemiła niespodzianka, gdyż pan hrabia powiedział: „co my mamy zważać na mowy jakiegoś tam przybysza, my po chłopsku przybysza zwiemy przywłoką“. Pan Surowiecki zgryzł to w sobie, nikt z kolegów się nie ujął za nim, — lecz to czyste ziarno, choć w niebardzo uprawną rolę rzucone, zaczęło niebawem kiełkować.

W r. 1895. gdy przypadły wybory w całym kraju na posłów do Sejmu, zrobił się ruch w całym powiecie, teraz dopiero wystąpił pan Surowiecki i za jego wskazówkami odbyli włościanie kilka zgromadzeń poufnych, na których pouczał, jak postępować, by się nie znaleźć w kolizyi z Władzami i zachęcał, żeby wybrać kandydata z pomiędzy siebie, dlatego to na zgromadzeniu w Sobowie, włościanie ogłosili Adama Grzywacza kandydatem, który wprawdzie publicznie za zaufanie dziękował, ale bliżsi jego sąsiedzi mówili że przyjmie, byle na niego głosowano, i znowuśmy upadli. Jednak posiew rzucony przez naszego p. Surowieckiego nie zginął, lecz zapuszczał korzenie głębiej. — Za jego to przewodem wybrali włościanie w r. 1896. do Rady powiatowej 12 włościan, między tymi i p. dr. Surowieckiego, który zaraz ułożył statut i zawiązał Koło włościańskie i rzucił myśl zawiązania komitetów gminnych, parafialnych i powiatowego, co włościanie niebawem uskutecznili.

Dlatego jak w roku 1897. przyszły wybory do Rady Państwa, powiat tarnobrzeski całą falangą stąpał przy swoich kandydatach w jednym szeregu, bo przy głosowaniu w 5 kuryi na 134 głosujących, dał na swego kandydata 107 głosów, a w 4 kuryi na 160 dał na swego kandydata 114 głosów. Dowiódł tem, że nie zmarnował posiewu, tylko zużytkował dla dobra swego i swoich współbraci.

Co dopiero opisane wypadki, są to stare dzieje, o których nie warto wspominać, lecz słyszymy mowy: „Chłop grubijan i niewdzięczny“, dlatego musiałem przytoczyć czasy ubiegłe, żeby tym twierdzeniom że chłop niewdzięczny, kłam zadać.

Żeby twierdzenie to, że chłop wdzięczny ugruntować, muszę opisać zdarzenie, które miało miejsce w dniu 13. czerwca 1897.

W kilka dni po wyborach do 4 kuryi, ułożyli się między sobą, żeby swemu kochanemu przewodnikowi sprawić miłą niespodziankę, zrobili między sobą dobrowolną składkę, wysłali jednego z pomiędzy siebie do Lwowa i tenże zakupił bardzo wspaniały album adresowy z widokami osobliwości Krakowa, a zjechawszy się w dniu 13. czerwca 1897. w Tarnobrzegu, dali na wotywę dla wyproszenia łaski dla swego przewodnika, a po nabożeństwie ustawili się przed domem przeszło 100 chłopa różnego wieku, i wtenczas poprosili p. Surowieckiego, aby raczył wyjść. Gdy się pokazał na progu solenizant, wszyscy głowy odkryli na znak wielkiego poważania — natenczas wystąpił jeden z kolegów po pługu Jan Mączka z Zaleszan, któremu przypadło w rozdziale wręczenie tej cennej pamiątki i przemówił w ten sposób:

Wielmożny Panie Mecenasie!

Grono poważnych włościan szczególnie z komitetu powiatowego stronnictwa ludowego, żeby zamanifestować słowo: „Chłop niewdzięczny“, zebrało się w dniu imienin swego przezacnego Przewodniczącego, i za Jego trudy koło oświaty i podniesienia skarbu włościańskiego, składa najserdeczniejsze życzenia wszelkiej pomyślności, a na wiązanie składa skromny upominek, oto ten album adresowy ku wiecznej pamięci, a z serc przepełnionych radością wznosi trzykrotny okrzyk na cześć Solenizanta: „Wielmożny pan Antoni Surowiecki niech żyje! (co włościanie z ogromnem entuzyazmem powtórzyli).

Radość była ogólna, WPan Surowiecki z zacną swoją Małżonką otworzyli podwoje i zaprosili wszystkich udział biorących w tej uroczystości i czem chata bogata, tem raczyli. Nie widać tam było przymusu udanego, lecz tam można było czytać w oczach obojga gospodarzy, że jest serce otwarte, prawie wylane.

Czy to nie jest aż nadto jasny dowód, że chłopi są wdzięczni, — ale na wszystko trza sobie zasłużyć.

Czytelnik „Związku“ z Tarnobrzeskiego
Jan Mączka.

Sposób przechowywania jabłek tak. że się mogą utrzymać aż do lipca następnego roku. Dojrzałe, nieuszkodzone i nienadtłuczone jabłka rozkłada się na

kiś czas w miejscu przewiewnem każde z osobna tak, żeby się z sobą nie stykały. Po jakich 2—3 tygodniach pakuje się je do skrzynek warstwami w czysty suchy mech, przekładając nim troskliwie przestrzenie pomiędzy jabłkami. Na wierzch daje się 10 ctm. grubą warstwę tegoż mchu, przykrywa wiekiem i zagrzebuje w ziemię gdzieś w ogrodzie w jak najsuchszem miejscu tak głęboko, aby skrzynka była pokryta warstwą ziemi na 10 do 15 ctm. grubą. Jeżeli owoce w ciągu zimy częściej wyjmować trzeba, to dobrze się przechowuje w czystym, suchym, drobnym piaskiem, a jeszcze lepiej w suchym miale torfowym, który do tego celu szczególnie się nadaje. Skrzynki z jabłkami w tym razie ustawia się gdzieś w suchem, chłodnem miejscu n. p. na strychu.

Rozpoznanie trujących grzybów, Trujące grzyby powodują corocznie niemało wypadków śmierci nawet pomiędzy ludem wiejskim. chociaż ten uchodzi za znakomitego znawcę grzybów. Tymi dniami zmarło w Szypińcach dwóch chłopców wiejskich, skutkiem otrucia się grzybami. Przy sposobności nie zawadzi przypomnieć niezawodnego środka, który ułatwia rozpoznanie jakości grzybów. Obraną z wierzchniej łupiny całą główkę cebuli, gotuje się wraz z grzybami. Jeżeli cebula nie zmieni białej swej barwy, znak to, że grzyby są nieszkodliwe. Jeżeli zaś znajdowałby się pomiędzy grzybami chociażby tylko jeden trujący, wówczas cebula przybierze barwę fioletową, jaśniejszą lub ciemniejszą, w miarę tego, jak wielką jest liczba grzybów trujących.

Ostrożnie z lekarstwami i innemi trującemi rzeczami. Agnieszka Mucha, żona cieśli we Lwowie na ulicy Wałowej, wyszła dnia 2. b. m. w południowej porze z domu, pozostawiając dwoje dzieci, 5 letnią córkę Karolinę i 2-letniego syna Maryana w domu. Gdy po krótkim czasie powróciła, zastała syna Maryana z flaszeczką w ręku, wijącego się z bólu. W flaszeczce tej był rozczyn gryzącego ługu potasowego, którego używała do prania. Okazało się później, że Karolina bratu swemu Maryanowi gdy żądał napoju, zamiast wody tego ługu napić się dała. Bezzwłoczna pomoc lekarska nie zdołała uratować nieszczęśliwego dziecka, które po 12 godzinnych męczarniach zmarło.

Nowe konopie czyli włóknica. W rosyjskiem piśmie rolniczem *Gospodarz wiejski*, p. W. Homilewski podaje ciekawe dane o roślinie włóknistej i zarazem miododajnej, zwanej włóknicą, po rosyjsku „lastocznik“ lub „watocznik“. Roślina ta, z rodzaju mleczów, daje wyborne, jedwabniste włókno, zowią ją też w Niemczech *Syrische Seidenpflanze.* Lekkie, łatwe unoszone przez powietrze nasiona tego mlecza dają jedwabnistą watę, często domieszywaną do waty jedwabnej. Najcenniejszą część tej rośliny stanowi włókno. jak w konopiach. Moczenie, suszenie, międlenie i t. d. odbywa się zupełnie tak, jak z konopiami. Białe, delikatne, lecz mocne, jedwabniste włókno mlecza stoi nierównie wyżej od włókien konopi, juty i lnu. Obfita zawartość mleczanego soku w badylach mlecza utrudnia cokolwiek wydobycie włókna; potrzebne są niektóre manipulacye poprzedzające, mianowicie, obróbka benzyną lub siarczanem węgla, celem wydalenia soku mlecznego, z którego jednakże tym sposobem wydobywa się około 6·5 prc. kauczuku i około 50 prc. wosku. Jest to roślina wieloletnia, rozmnaża się przez wysadki korzeniowe i potrzebuje pielęgnowania tylko przez pierwsze dwa lata: potem zaś przez lat 12 do 15 rośnie bez żadnej troski. Co do gruntu mlecz ten jest wcale niewybredny, byle ziemia nie była nadto wilgotną. Kwiaty jego dają dużo miodu, a korzeń używa się w medycynie, jako środek przeciwko astmie. Pan Homilewski usilnie zaleca tę roślinę, która zastąpiłaby konopie z wielką korzyścią dla gospodarstwa, gdyż nie potrzebuje nawozu.

Mleczarnie włościańskie. Ministerstwo rolnictwa w przychylnem załatwieniu petycyi *komitetu krakowskiego Towarzystwa rolniczego* udzieliło bezpłatnie przyrządów mleczarskich Kółkom rolniczym w Osieku i Czudcu. Tym sposobem liczba mleczarń włościańskich, założonych przez komitet w b. r., doszła obecnie do poważnej cyfry dziewięciu.

Krajowy inspektor mleczarstwa. Dla trwałego powodzenia mleczarń uznano potrzebę drugiego inspektora mleczarstwa, gdyż jednogłośnie stwierdzono, że p. Biedroń, mimo całej swej gorliwości nie może podołać coraz to bardziej wzrastającym zajęciom.

Konferencya agrarna (rolna) odbędzie się 20. października. Rozesłano zapytania, tyczące się różnych spraw rolnictwa, nad któremi będzie się konferencya naradzała.

Dodatkowy wybór uzupełniający. C. k. Namiestnictwo rozpisało dodatkowo wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Wadowicach z grupy gmin wiejskich na dzień 28. października b. r. tak, że w tym dniu odbędzie się wybór dwóch członków z powyższej grupy.

Podatkowe komisye obywatelskie. W wielu miejscowościach z wyborów do tych komisyj wyszli *sami żydzi!* To daje wiarę ich potęgi. Przy tych wyborach, gdzie idzie wprost o kieszeń, okazali *jednomyślność*, a chrześcijanie *niedołęstwo!*

Trzeba pamiętać, że zadaniem komisyj podatkowych jest rozkład podatków na pojedynczych członków. Szczęściem, że rząd ma prawo mianowania drugiej połowy komisyi. Kiedyż się uleczymy z naszego niedołęstwa?

Burza antysemicka. Burzliwe posiedzenie odbyła Rada miejska wiedeńska. Powodem burzy było odczytanie wniosku wiceburmistrza Neumayera, postawionego z powodu zamianowania kilku izraelitów sędziami. W motywach wniosku, Neumayer, nie licząc się z wyrażeniami, rzucił się gwałtownie na sądownictwo i na żydów. Wniosek brzmiał, aby wnieść do Izb Rady państwa petycye, domagające się, aby chrześcijanie nie byli zaprzysięgani

przez sędziów żydów, gdyż żydom brak poczucia dla etycznie religijnych, jakoteż narodowych uczuć i poglądów ludów aryjskich.

Przy odczytaniu tych słów przyszło do skandalu. Przez kilka minut panowała wrzawa nie do opisania. Górowały nad nią protesta radnego Brunnera (Izraelity), który wołał do Neumayera: „to o sobie to mówisz“. Na to odpowiedzieli antysemici: „precz z żydem!“ Ponieważ dr. Mittler również krzyczał, wykluczył Lueger Brunnera i Mittlera z 3 posiedzeń Rady. To samo spotkało zaraz potem Wrabetza. Dojść miało nawet do bójki na pięści.

Ze Szaflar (sprostowanie). W „Związku chłopskim z dnia 11. b. m. wyczytaliśmy o strasznem morderstwie w Szaflarach, i p. Paweł Gut pisze, że ów zabity gospodarz był pijakiem, co nie jest prawdą, bo że on czasem wypił kieliszek wódki, to dla poratowania swego zdrowia i przez to wcale pijakiem nazywać go nie można

Jan Kamiński.

Z Nowotarskiego donoszą nam: Dopiero rok upłynął, jak żydki propinacyi nie utrzymują, a już swoje grunta odstępują, co za dawniejsze kieliszki nabyli.

Nierówna miarka. Skarżą się ubodzy na rady gminne, że nakładają ciężary na naród ubogi niesprawiedliwie, że na szkołę, na plebanię wybierają posiłki podług numeru równo, tyle bogaty, co i ubogi, co tylko ma chatę podłą.

Boże, miej litość nad każdym chudobnym nędzarzem, ile to razy opłacze ubogi człowiek swe posiłki, gdy nie ma ani solone, ani okrasy, ni obuwia. Bracia! sprawiedliwość naszym hasłem, nie czyń drugiemu, co tobie niemiło.

J. K. Pismo bez podpisu przeciw drugiemu nie może być umieszczone. Kto pisze prawdę, niech się nie wstydzi.

ROZWIĄZANIE ZAGADKI.

(Nr. 25. „Związku.“)

Pasły się gęsi i krowy, było 300 główi, a 1000 nóg; ile było krów, a ile gęsi?

Odpowiedź: 200 krów, a 100 gęsi.

Liczbę 300 napisać pięcioma piątkami (5).

Rozwiązanie: 5 × 55 × 5 × 5;

bo 5 razy 55 = 275.

5 razy 5 = 25.

czyni razem 300.

OGŁOSZENIA.

Drukiem J. K. Jakubowskiego w Nowym Sączu.

Odpowiedzialny redaktor: *Zygmunt Jeleń.*